Rok XVty. Nr. 9.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Zapustna, dnia 2. Marca 1851.

Religia.

Ś. Helena.

Dnia 3. Marca przypada Ś. Heleny. Była matką Konstantego Wielkiego, który piérwszym był cesarzem, co pozwolił publicznie wyznawać religiją chrześciańską. Żyła przeto tysiąc pięćset lat temu i ma tę zasługę w kościele, że w Jerozolimie wynalazła krzyż ten sam, na którym Zbawiciel świata Jezus Chrystus umarł. Dawna legenda niesie, że Ś. Helena, przybywszy do Jerozolimy, zajęła się szczérze odszukaniem Krzyża Ś. Wiadomo, że dawniéj narzędzie śmierci kładziono razem w grobie zmarłego. I dlatego ów krzyż złożono w grobie Zbawiciela. Odkopano więc ów grób, gdzie Zbawiciel pochowany leżał, i znaleziono trzy krzyże; albowiem i krzyże owych dwóch łotrów, którzy byli z Zbawicielem ukrzyżowani, razem w tym grobie złożono. Teraz niepodobna było rozpoznać prawdziwego krzyża, albowiem wszystkie trzy równe. Udano się do modlitwy, aby Bóg okazać raczył ów krzyż, na którym umarł Zbawiciel świata. Bóg téż wysłuchał ową modlitwę. I tak z rady ówczesnego Biskupa przyniesiono wszystkie trzy krzyże do kobiety niewidoméj. Ta się dotyka jednego krzyża, nic jéj nie pomaga; dotyka się i drugiego, i to nic nie skutkuje; bierze w rękę trzeci, a tu nagle przewidziała. Wszyscy obecni uradowani, padają na kolana, i dziękują Bogu miłosiernemu za ten skarb nieoceniony. Natychmiast przepołowiono ów krzyż święty, połowę zachowano w Jerozolimie, a drugą połowę, oprawną w srebro, posłała Ś. Helena synowi swemu Konstantemu do Konstantynopola. I ztamtąd przeszedł w małych odrobinach do wszystkich prawie kościołów na całym świecie. Oto najdroższa nasza relikwija, i gdy, moi bracia, całować będziecie owe drzewo krzyża świętego, wtenczas wspomnijcie sobie, co Zbawiciel świata ucierpiał dla nas na owém drzewie, i przyrzeknijcie mu szczerze sercem skruszoném, że nigdy a nigdy grzechami więcéj mu cierpień nie przyczynicie; ale, że przez życie cnotliwe, przez jedność i zgodę, wywiążecie mu się choć w małéj cząsteczce za ową łaskę niewymowną odkupienia naszego.

Ś. Kazimierz.

Świętego Kazimierza przypada 4go Marca. Był on synem Kazimierza Jagiellończyka, króla Polskiego, żył przeto czterysta lat temu. W młodości zaraz okazywał świętobliwe życie; a czystość do śmierci zachował. Wychowany przez Długosza, pisarza dziejów polskich, na bojaźni pańskiéj największą mądrość zasadzał; na modlitwie wiele czasu trawił, a nawet i noce na niéj przepędzał; ciało postami martwił, włosienicę nosił, i tylko z ludźmi dobrymi i mądrymi przestawał; osobliwie zaś wiele uczynków miłosiernych pełnił. Był bardzo słabego zdrowia, a w ostatniéj chorobie, gdy mu lekarze myśl brzydką dla ocalenia zdrowia poddawali, on ich zgromił, mówiąc: „Tego nigdy nie uczynię, abym dla doczesnego zdrowia Pana Boga gniewać, jego przykazanie przestępować i jego łaskę utracić miał.“ — O Boże! dodaj nam wszystkim takiego męstwa. Dzień śmierci swéj przepowiedział, a przygotowawszy się przez przyjęcie Sakramentów świętych, oddał Bogu ducha 4. Marca 1484., będąc jeszcze młodzieniaszkiem, albowiem liczył dopiero 25 lat. W 36 lat póżniéj został od papieża Leona X. w poczet Świętych policzony. Św. Kazimierz przeto jest patronem Polaków, osobliwie młodzi polskiéj, która od niego pokory, pogardy świata, a najwięcéj czystości uczyć się powinna. On za to, jako krew nasza, najwięcéj się za nas, jako swoich ziomków, do Pana Boga wstawia. Jemu się więc w modlitwach polecajmy, a przykład jego naśladując, możemy się cieszyć tą nadzieją, że nas nie opuści, a miłosierdzie i zmiłowanie nad nami u Pana Boga wyprosi. O daj nam to Panie Jezu, za przyczyną Ś. Kazimierza, Patrona naszego.

Popielec.

Popielec mamy tego roku 5go Marca, a z Popielcem zaczynamy Wielki post. O znaczeniu wielkiego postu pisałem wam dawniéj, w Numerze 2gim i 3cim roku przeszłego; powtórzcie to sobie, bo to rzecz bardzo ważna, a człowiek nieraz i najważniejsze rzeczy zapomni; przeto je ciągle w pamięci odświeżać powinien. Dzisiaj wam więc tylko o Popielcu napiszę, boście tego jeszcze w Szkółce Niedzielnéj nie mieli, a i o tém wiedzieć wam potrzeba.

Popielec nazywa się dla tego, iż w tym dniu popiół się święci, a popiół z tych palm, co w Palmową Niedzielę były poświęcone. Tym popiołem posypuje kapłan głowy wiernych, mówiąc: „Pamiętaj człecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz.“

Na wstępie więc samym owego Postu okazuje nam kościół znikomość wszystkich rzeczy, a nawet wielkości, chwały i wesela. — A dlaczegóż to popiół do tego się używa? Dawniéj ludzie pokutując za grzechy, popiołem się posypywali, albo wór popiołu i włosienicę nosili. Przypomnijcie sobie Niniwitów, co na wołanie Jonasza wszyscy zrzucili szaty weselne, a przybrali wory popiołu, i tak opłakiwali wielkość swych grzechów. Podobnie czynili pokutnicy chrześciańscy. I dlatego kościół zatrzymał ten zwyczaj, i dzisiaj posypując głowy wiernych popiołem,

wzywa nas, abyśmy w tych dniach postu czynili pokutę i godne jéj uczynki pełnili. Przeto téż i wy w téj myśli kościoła, gdy wam kapłan posypywać będzie głowy popiołem, pokutujcie za grzechy swoje, żałujcie za nie szczerze, abyście, w tych dniach postu na duszy oczyszczeni, mogli się przygotować na godne przyjęcie Baranka Wielkanocnego, którym jest Jezus Chrystus, utajony w Przenajświętszym Sakramencie ółtarza. I dlatego razem z kościołem wołajmy do Pana miłosierdzia: „Zmiłuj się nademną Boże, zmiłuj się nademną! albowiem w Tobie ufa dusza moja. Panie, nie według grzechów naszych, któreśmy popełnili, ani według nieprawości naszych oddaj nam. Wspomóż nas Boże, Zbawicielu nasz, a dla sławy imieniaTwego, Panie, wybaw nas, a bądź miłościw grzechom naszym dla imienia Twego.“ Obyśmy tylko wszyscy tak ów post święty zaczęli z Popielcem, obyśmy wszyscy nietylko głowy nasze mieli posypane popiołem, ale i serca mieli skruszone; i w pokorze prawdziwéj, pokutowali szczerze za grzechy nasze, aby się Bóg nad nami ulitować raczył, a wszelkie karanie oddalił od nas, na któreśmy sobie zasłużyli. A zpewnością ulituje się Bóg nad nami, gdy zobaczy serca nasze skruszone, i istotną poprawę życia, albowiem litościwy jest Pan, a miłosierdzie jego nie zna żadnych granic.

Gospodarstwo wiejskie.

Korzystne chodowanie i tuczenie świń.

(Ciąg dalszy, podług Ziemianina.)

Maciory do przychowku trzymają się tylko do piątego roku; co się zaś ich paszenia tyczy, to one daleko chudsze żarcie dostawać powinny, aniżeli tucznikom dawać się zwykło; zimą dają im się parzone plewy, nigdy jednakże gorące; trzeba więc, ażeby takowe po sparzeniu wprzód ostygły, nim im się dadzą; do tych plew dodaje się kilka garści gotowanych ziemniaków, ćwikły, albo cokolwiek z żarcia dla tuczników przyrządzonego, czasami także i po kilka garści pośladu się dosypuje. Aby maciory do łachania się zachęcić, daje im się po kilka garncy suszonego owsa, za napój letnie pomyje z osypką i kuchem. W lepszéj porze roku wyganiają się z całą trzodą w pole i tylko z rana przed wygnaniem i w godzinę po przygnaniu z pola dobry napój z pożywném jakiém przymieszaniem się daje. Wtenczas tylko, kiedy czas oproszenia się zbliża, zatrzymują się w chlewie i lepszą im się żywność daje. Po oproszeniu zemleć trzeba wiertel owsa na ospę i z téj dawać maciorze po trochu, w żarciu lub w napoju; dawania szrótówki z innego zboża wystrzegać się trzeba, ponieważ przez zbyt rozpalającą żywność maciorze dawaną, młode prosięta łatwo szkodliwego rozwolnienia dostają. Zdarzy się, iż pomimo tego rozwolnienie takowe u prosiąt się pokaże, natenczas trzeba maciorze jak najpilniéj rzadkie smelki z mąki zamiast napoju dawać, żadnéj zaś świeżéj zie-

lonéj paszy, a choroba ta się wkrótce ustatkuje. Prócz tego staranie mieć trzeba; ażeby zawsze dostatnią dostawała żywność.

Po 5 lub 6 tygodniach prosięta się zwykle odsadzają, natenczas maciorze jak najmniéj żarcia dawać trzeba. Jeżeli prosięta chować zamierzamy, wtedy daje się im początkowo letnie mleko krowie zmięszane z napojem z ospy przyrządzonym do picia, póżniéj siadłe mleko, a w niedostatku tegoż rzadkie smelki; daléj przyzwyczaja się powoli do żarcia stósownéj dla nich mieszaniny z siekanéj zielonéj paszy, osypki, zielska, słodzin i odchodów kuchennych, także i do gotowanych ziemniaków, albo się téż z trzodą w pole wyganiają. Od szóstego miesiąca, aby się rozrastały, dobrze jest przymięszywać im cokolwiek wywaru do napoju, nim się zaczną tuczyć. Ażeby się świnie pomiędzy sobą nie gryzły i jedna drugiéj nie kaleczyła, trzeba je wódką obmyć, poczém narów ten ustaje.

Tam, gdzie własném chodowaniem świń zatrudniać się niechcą lub niemogą, i gdzie tuczenie tychże nie najlepsze korzyści przynosi, zwykle się tego sposobu chwytają, że kupują młode od 2 do 3 miesięcy mające wieprzaki, a po niejakim czasie przedawają je znów zaganiaczom, albo też ludziom tuczeniem tychże się trudniącym. Świnie w powyższy sposób na odrost chowane, opłacają się dobrze, zwłaszcza, jeżeli jakokolwiek dobrze żywione bywają. Głównym jednakże użytkiem z świń będzie zawsze tuczenie tychże, o czém w ogólności następnie:

Chcąc mieć bardzo smaczne, tłuszczem porosłe, ale niezbyt ciężkie mięso, obiera się do tuczenia młodę, zdatnéj do tego rasy świnie, od 8 do 12 miesięcy stare; pasą się ziemniakami, włoszczyzną, a przedewszystkiém serwatką, do czego się w drugiéj połowie czasu tuczenia cokolwiek ziarna dodaje. Aby tenże ostatni droższy sposób karmienia jak najskuteczniéjszym uczynić, daje im się ziarno zeszrótowane, gotowane, kiśnione, a najlepiéj jako kwas, i to codziennie z rana i w wieczór po jednym funcie na świnię. Słodowanie zboża, dla tuczników przeznaczonego, niebardzo jest korzystne.

Komu jednakże najwięcéj na tém zależy, aby dużo mieć sadła i okrasy, ten starsze świnie na tuczenie wsadzi i o ile możności utuczenie ich przyspieszać będzie. Liczy się zazwyczaj na 100 funtów żywéj wagi przy tuczeniu, codziennie 5 funtów żyta, lub innego pokarmu, zawierającego w sobie tyle części pożywnych, ile 5 funtów żyta w sobie mieści. — Ile do tuczenia czasu potrzeba, to zależy od świń, jakie się na tuczenie wsadza, i do tuczenia świń nie zbyt chudych, na tuczenie wsadzonych, przyjmuje się 10—12 tygodni. — U świń zupełnie utuczonych, waga okrasy, sadła, często się z wagą mięsa zrówna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)